

KLASYKA MNIEJ ZNANA



Krzysztof Opaliński

SATYRY

universitas

SATYRY

Krzysztof Opaliński (1609-1655) wraz z młodszym bratem Łukaszem należał do najważniejszych i najbardziej wpływowych polityków Rzeczypospolitej za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza. Jako wojewoda poznański podpisał akt poddania się Wielkopolski królowi szwedzkiemu pod Ujściem w 1655 i już po śmierci zyskał miano zdrajcy. Jako literat zasłynął przede wszystkim *Satyrami*, wydanymi po raz pierwszy w Lesznie w 1650 i później wielokrotnie wznawianymi. Opaliński, gruntownie wykształcony Europejczyk (studiował m.in. w Lowanium, Orleanie i Padwie), znający kilka języków mecenas i koneser sztuki, a przede wszystkim wyborny poeta, stworzył arcydzieło tego gatunku. Autor *Satyr* posłużył się elegancką i plastyczną polszczyzną, nie unikając wyrażen potocznych i zapożyczeń z innych języków, głównie z łaciny. Nawiązywał w ten sposób do bogactwa literatury rzymskiej i nowołacińskiej, zwłaszcza do tak mocno obecnych w niej wątków neostoickich. Niezwykłym eksperymentem formalnym było użycie przez Opalińskiego wiersza białego – po raz pierwszy na taką skalę w literaturze polskiej. Autor przyglądał się stanowi państwa i społeczeństwa, a jego złośliwe i trzeźwe, choć nieraz drastyczne oceny odznaczają się zdumiewającą nawet po trzech wiekach precyzją i ponadczasowością.

K L A S Y K A M N I E J Z N A N A

Krzysztof Opaliński

SATYRY

Kraków

© Copyright for *Klasyka Mniej Znana*
by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2004

Podstawą wydania jest edycja: Krzysztof Opaliński,
Satyry albo przestrogi do naprawy obyczajów w Polsce należące
na pięć ksiąg rozdzielone, oprac. Lesław Eustachiewicz,
Wrocław 1953, BN Seria I, Nr 147.

ISBN 97883-242-1133-3
TAiWPN UNIVERSITAS

Wybór i opracowanie
Jakub Niedźwiedź

Projekt okładki serii
Ewa Gray

SATYRY

albo

PRZESTROGI

do naprawy rządu i obyczajów
w Polszcze należące
na pięć ksiąg rozdzielone
(wybór)

PRZEDMOWA

- Myślałem, co by pisać pod te czasy w Polsce,
Historyją czy rymy, czy co do zabawy?
Czy sielanki, czy fraszki, czyli sowizrzalów,
Albertusów, czy bajki, czy też oracyje,
5 Czyli mowy pogrzebne, czy gratulacje?
Czy pęsy albo pienia godne nie wiem czegoś,
Czyli wiersze weselne, czy panegiryki?
Aleć tę zostawiwszy deliberacją,
Co z tego pisać mają, którzy się tym bawią –
10 Mnie, przyznam, fantazyja służyć w tym nie chciała,
Raczej złe obyczaje do siebie ciągnęły
I prawie przymuszały, abym je wziął przed się.
Ledwiem tedy zamyślił i ledwiem co począł,
Ażci *indignatio* zaraz *fecit versum*.
15 Bo któż by się dla Boga strzymał w tym żelaznym
Wieku, gdy dawno złote minęły, a ledwo
Gliniany nam dziś został, i to nie ilżecki?
Jakie zbrodnie, występki, fałsze tymi czasy
Panują, i nieszczyrość, jakie oszukania,
20 Wszeteczeństwa i niewstyd, chciwość i cokolwiek
W obyczajach może być złego i brzydkiego!
Więc w rządzie pospolitym, a raczej nierządzie,
Jaka i konfuzyja, jakie zaniedbanie!
Trudno się było wstrzymać. Ale w czas przestrzegam,
25 Że chrześcijanin piszę, piszę prawowierny
Katolik, z synów jeden Kościoła świętego.
Pomnię na wokacyją chrześcijańską, która
Jeśli słowem, daleko mniej piórem i drukiem
(Bo te dłużej trwać zwykły) zakazuje szczypać

- 30 Cudzej sławy. A przeto mianować nikogo
Nie myślę, ani to mam w intency <i> mojej
Notować osób; raczej obyczaje, które
Powszechnie zepsowane – tym życzę naprawy,
Kozdy się tknij i osądź. Kiedy w stół uderzy
- 35 Krawiec, nożyc szukając, ozwą się nożyce,
Choć ich nie ruszy, czym znać, że nożyc szukano.
Poczuje się, rozumiem, każdy w swych narowach,
Gdy tu co podobnego przeczyta w mej księdze.
Ja *protestor*, mianować nie chcę, chyba dobrze.
- 40 A gdy kogo mianuję, już to z nim umarło.
W grobie też ruszać zmarłych nie myślę, chybaby
Jawnie wszystek świat wiedział, co się o kim wspomni.
Napomnieć albo przestrzec – to moja powinność.
Poprawi się kto, dobrze, nie poprawi, przecię
- 45 Nie we mnie będzie wina, ale w nimże samym.
O, jako siła zyszcę, choćbym znalazł tylko
Jednego i drugiego, którego by tknęła
Ta moja praca w serce i ze złego dobrym
Uczyniła człowiekiem lub synem koronnym!
- 50 Większa jest rzecz u Boga niżeli świat wszystek
Dusza ludzka, z której się cieszą aniołowie,
Gdy do Boga nawróci, gdy złego poniecha;
Przeto się każdy spytaj sam siebie, jeżeliś
Takowy, jakiego cię ta księga opisze,
- 55 Lubo tej intencji nie ma: ciebie tykać.
I sobie ja, upewniam, nie przepuszczę, ani
Tak ślepym być nie baczę, abym nie miał widzieć,
Co we mnie nagannego. Grzysznym się być sądzę
I baczę to do siebie, stąd i siebie znajdę
- 60 W mej księdze, gdyż ta słusznie *Icon animorum*
Może być mianowana, albo więc zwierciadło,
W którym się każdy przejrzy i plamę obaczy.
Rymowi dałem pokój, choćbym-ci mu pono
Był niezgorzy podolał. Dość tak i bez rymu,
- 65 Bo i Niemiec sam mówi: Prawda, chocia nie rym.

KSIĘGI PIERWSZEJ

SATYRA I

Na złe ćwiczenie i rozpasaną edukacją młodzi

- Co po tych, proszę, zbiorach, co po pełnych złotem
Skrzyniach żelaznych, które w sklepach gęsto stoją
Worków z zawięzanymi czuprynami strzegąc,
Kiedy potomek wisieć, który ma zażywać
- 5 Tego wszystkiego, co nań tak chciwie zgromadasz?
Po co te wioski sprzęgasz, a sąsiadów ciśniesz,
Ba, czasem niejednemu wszystko powydierasz,
Kiedy ten tego nigdy nie godzien, co wkrótce
Ma po tobie dziedziczyć. (Bodaj nie dziedziczył
- 10 Na większą hańbę domu i niesławę swoją!).
Spytacie mię, Polacy, skąd to? Chcecież wiedzieć?
Nie umiecie ćwiczenia dawać dziatkom z młodu.
Owszem, przykładem swoim barzi ich psujecie.
Jako ma być na potym dobry, kto z dzieciństwa
- 15 Do wszelkiego przywyknie złego i nałogów
Niecnotliwych nabędzie? Pomnicie, co mówi
Stary poeta, że więc skorupa, która się,
Świeżą będąc, napije smrodliwej tłustości,
Już nigdy nie wycuchnie ani pachnąć będzie.
- 20 Toż się tu właśnie dzieje. Naprzód gdy od mamki
Dziecię odsadzą w drugim – i to ledwie – roku,
Że utyje jak cielę, tamże go zostawia
Do kilku lat, aż zgnije między fraucymerem.
Całują, pieszczą, muszczą, czasem i przytulą
- 25 Nieostrożnie gdzie indziej, że się chłopiec zbestwi,
Ba, czasem i nauczy, i siągać już pocznie,
Gdzie nie trzeba. Tymczasem papinkami karmią.

Uchowaj Boże inszej potrawy dzięciū,
 Tylko co się na *qtko* zwykła terminować,
 30 Jako to: gołąbiątko, kurczątko, cielątko.
 Wołowego nie dać mu mięsa ani grochu,
 Truczna nie może być dzięciū gotowska;
 I tak między onymi roście białogłowy
 Sardanapalę młode tracąc zdrowie, wszystkie
 35 Na koniec i czerstwość i ochotę do cnoty,
 Bo zmarnieje w więzieniu dziwczym, niż doroście,
 Gdy mu i na piądz wyniść z izby nie dopuszczą,
 Chyba zatkawszy gąbkę i nosek, i uszka.
 A na coż go tak długo tuczysz w tym karmniku,
 40 Co wżdy z niego na potym chcesz mieć, co, dla Boga?
 Dopiroż-ci zaledwie po różnych przymówkach
 I krewnych, i przyjaciół – pośle go do szkoły
 Przykazawszy surowie i pedagogowi,
 I tym, którzy są przy nim, aby długo sypiał,
 45 Aby różga na ciałku jego nie powstała.
 Roście Jaś jak cielątko, będzie wolek z niego.
 Piszą wszyscy, że się Jaś uczy arcydobrze,
 Skacze z szkoły do szkoły; bo ci, co go uczą,
 Chcą się rodzicom cale w tym akomodować.
 50 Już przebiegł retorykę i dijalektykę,
 Już i wszystkie nauki. Szumny retor z niego:
 Trzech słów nie umie słusznie wyrzec i napisać.
 Toż z nim do filozofi[i] a potym do domu,
 Bo umie *in Barbara* coś argumentować,
 55 Nie w szkole, ale w mieście. Kędy w cudzych domach,
 Gdy nie będzie *celarent*, albo też *da raptim*,
 To nastąpi *ferio*, argument u męża
 Potężny, który jego wszystkie insze zbije.
 Odprawiwszy tak tedy swój *curs* i nauki,
 60 Powraca już do domu człowiekiem uczonym,
 Bo tak o nim i ociec, i matka rozumie.
 Wszyscy jednak inaczej. Coż wżdy po nim w domu,
 Kędy się nie nauczy, chyba wszeteczeństwa

- I wszelkich niepocziwych obyczajów oraz.
- 65 Pan ociec sam stanie mu za mistrza dobrego,
Pań matka też i siostry takiegoż gatunku.
Pije ociec w dzień i w noc, nie wyda go synek,
Gra kostek – i tych pewnie tenże dopomoże.
Zwadźca on, wprawi się też niedługo w toż i syn.
- 70 Rad podwiczki pilnuje, i w tym go wyrazi
Ad amussim, i w inszych zbytkach i nierządzie,
I które tylko możesz ogarnąć rozumem
Niecnotach; ojcowski dom stanie mu za szkołę.
Nie łoży na nauki syna i ciężko mu
- 75 Kopę na to obrócić, a zaś tego darmo
Nauczy się, cokolwiek i jego, i wszytek
Oraz dom zesromoci. Więc mówisz: co po tym
Synowi po łacinie umieć? A on głupi
Po polsku i łacinie, z ciebie przykład wzięwszy.
- 80 Tak mu tedy ten miły dom i pomieszkanie
Przy tatusiu wynidzie. Aż się też namyśli
Wysłać go gdzie daleko w cudzoziemskie kraje,
Po co proszę? – aby tam z małpą się ożenił
Albo więc inspektora marnie okaliczył,
- 85 Albo zabił. Wszak wiecie niedawne przykłady.
Wraca się pan syn ze Włoch *tandem* do Ojczyzny
Żonkę z sobą prowadząc, a synową ojcu.
Pociecha, dla której go trzeba było pięć set
Mil od Polski posyłać! Nie wspominam straty
- 90 I nakładu, i kosztu, i prace, i złota,
Które się tam rozeszło, raz na pijatyki,
Drugi raz na zamtuzy i złą kompaniją.
Lecz tego nie żałować, bo się grać na lutni,
Śpiewać, skakać galardy, ba i po francusku
- 95 Nauczył dyszkurować: więc i *alamode*
Chodzić, stroić i wszystko czynić po francusku.
Coż z tego? To rozumiesz, że siła tym wygrał?
Mym zdaniem wszystko stracił, kiedy *bonam mentem*.
Już mu i Polska śmierdzi i wszystko w niej gani.

- 100 O Francji powiada, o damach, baletach.
Nic nie umie tylko łącać, a udawać rzeczy:
W źwierciedle ustawicznie ni tam małpa jaka
Muszcze się, goli brodę, i dwa razy o dzień;
Toż na potym i w polskim stroju czynić będzie.
- 105 Monstruje, perfumuje, pudruje i trafi
Włosy, z których żelazo ledwie kiedy znidzie;
Mowa, strój po francusku – i gest, i zabawa.
Siła przejął zwyczajów; umie i kapłuna
Drewnianego rozebrać, a zjeść prawdziwego.
- 110 I po toż to całe ośm lat w Rzymie, w Paryżu
Potrzeba było mieszkać – i na to się ten koszt
Siedmiudziesiąt tysięcy obrócił, i nad to?
A toż masz korzyść z tych to cudzych miłych krajów,
Że syn twój miasto nauk przyniósł ci te figle
- 115 A presumpcyi nazbyt, którą ma o sobie,
Że grzeczny, że uczony, że wszyscy błaznowie,
Tylko sam nie, a ono opak to rozumieć.
Jako jeden senator o sobie powiadał,
Gdy też był ze Francji i ze Włoch powrócił,
120 Że mu się w Polsce każdy zdał być ledajaki,
Tylko on grunt. Za czasem tak się mu zaś zdało,
Że wszyscy mądrzy, tylko on sam jeden błazen.
- Lecz ja do ciebie, ojcze, znowu się powracam
I pytam, co wżdy będziesz czynił z tym to synem,
125 Który się świeżo wrócił? Poślesz go do dworu,
Czy do wojska? Nic z tego. Niech się domem bawi,
Tu-ć się siła nauczy; pić a kastyrować,
Warcabami kołatać, kart grać do umoru.
Nuż utracać, pacholków przyjmować, po miastach
130 Hulać, krzosać, wadzić się, sąmsiadów najeżdzać,
Rodziców nie szanować, rady ich nie słuchać,
Równych sobie znieważać. Aż też utną rączkę
I onę piękną gąbkę sprośnie nakarbuja.
Ty dopiero zabiegać temu chcesz; daremnie.
- 135 Czemu? bo już nie rychło, gdy się rozbieżały

Koła i gdy już trudno zatrzymać ich z góry.

 Spyta mię kto: nierządu tego co za koniec?

Króciusi[e]ńko odpowiem: marne ożenienie
W domu, jeśli się w Niemczech gdzie nie opartolił

140 Przeciw woli rodziców. Za tym to nastąpi,
 Że wszystek dalszy żywot brzydko poprowadzi
I w domu lata strawi z powszechną niesławą,
Bo z młodu do rozkoszy i nierządu przywykł;
Nie z tej szkoły ani też takiego ćwiczenia

145 Było dwanaście młodzi cnych onych Polaków,
 Którzy w Adrynopolu na wszeteczny nierząd
Od Amurata będąc, cara tureckiego,
Wybrani ze wszech więźniów, zabić umyśliłi
Cesarza, a gdy jeden Bułgarzyn ich wydał,

150 Wiedząc o mękach, które cierpieć, albo sprosnym
 Żądom tyrana mieli brzydkiego podlegać,
Samiż z sobą tak długo broniami czynili,
Pokąd ostatni nie legł i ducha nie oddał.

 To powiedziawszy, spyta mię kto, co wždy radzę

155 O wychowaniu dzieci. Powiem, tylko słuchaj.
Z młodych lat i dziecinnych nie chowaj ich miękko,
Niech przywyka synaczek niewczasom, córeczka
Posłuszeństwu, bojaźni Bożej i rodziców.

Potym na inspektora nie żałuj, a w karze
160 Każ mieć chłopię, sam także w niczym nie pobłażaj,
Zwłaszcza gdy upor znajdziesz w jego przyrodzeniu.
Utraty i złych rzeczy nie ucz, i owszem, broń;
Niech się też synek z tobą nie pospolituje,

Aby cię i na potym szanował, i matkę,
165 Niech zna oko surowe ojcowskie i matki.
Na nauki nie żałuj. Potym, gdy go zechcesz
Posłać do obcych krajów, wprzód u siebie uważ
I kiedy, w których leciech, a gdzie i z kim posłać,
Bo takiego potrzeba przybrać, kto by umiał

170 Kierować nim i jego porywczą młodością.
Nie żałuj na człowieka godnego, co by miał

Słuszną swoją powagę i respekt u niego.
Gdy się zaś z tych tam krajów do domu powróci,
Nie baw przy sobie, ale poślej go do dworu
¹⁷⁵ Albo do wojska, albo też na służbę kędy,
Gdzie by brał swe ćwiczenie. Tak z niego mieć będziesz
Człowieka poczciwego i znaczną pociechę.
Inaczej śmieie rzekę: lepiej nie mieć dzieci,
Niżeli mieć takowe, które dom twój, siebie
¹⁸⁰ I ciebie zhańbić mają – a zhańbić na wieki.